Kim chciał(a)byś zostać w przyszłości? O tym co zrobić, aby urzędnik był cenionym

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 03, maj 2015 14:04
Rafał Rudka
Odsłony: 2527

Poświęcając się lekturze artykułów prasowych dotyczących pracy urzędników można odnieść wrażenie, że do urzędów trafiają same słabo wykwalifikowane i kompletnie nie przygotowane do pracy osoby. Takie, które nie mogący odnaleźć się na rynku komercyjnym. Bowiem co rusz, czytamy, że ten lub tamten urzędnik spowodował taką czy inną szkodę lub jego nieprzygotowanie, czy opieszałość doprowadziły do jakiejś nieodpowiedniej sytuacji.

Jeżdżąc przez lata po kraju miałem okazje poznać bardzo dużą liczbę urzędników – pracowników samorządowych. Doświadczenia ze spotkań nijak nie korelują z negatywnym wizerunkiem funkcjonującym potocznie. Do tego mam wrażenie, że pracownicy samorządowi jakimś sposobem stali się wyimaginowaną grupą, w którą można na oślep uderzać, bo i tak nie zareagują.

Żeby było jasne, nie chcę za wszelką cenę bronić tego środowiska, bo jak w każdej z branż, na pewno i tu mamy do czynienia z „czarnymi owcami". Chciałbym jednak, aby zachowana była równowaga pomiędzy skalą pracy wykonywanej przez kilkutysięczne rzesze dobrze pracujących osób, a indywidualnymi przypadkami swoistej niekompetencji czy niefrasobliwości. Z niekompetencją można przecież spotkać się wszędzie, jednakże nie każdy przypadek jest tak chętnie nagłaśniany i opisywany, jak ma to miejsce w odniesieniu do urzędów.

Efektów takiej nagonki nie trudno nie zauważyć. Zapytajcie Państwo bowiem jakiekolwiek dziecko: kim chciał(a)by zostać w życiu? Odpowiedzi padną bardzo różne, ale słowo „urzędnikiem" – chyba nigdy.

System szkolenia - sytuacja obecna

Mam jednak wrażenie, że dzisiaj mamy sytuację taką, że do urzędów trafiają osoby z bardzo różnym przygotowaniem. Do tego w trakcie pracy dokształcają się one nie do końca w zorganizowany sposób – korzystając ze szkoleń, które akurat się „trafiają" i na które otrzymają zgodę przełożonego.

System taki powoduje, że niejednokrotnie wiedza tych osób może być selektywna.

Co zrobić, aby było lepiej?

Być może nadszedł dobry moment na to, aby przygotowanie osób do pełnienia funkcji służebnej społecznie zbudować od początku.
W tym celu, jako jednym z pomysłów dobrego rozwiązania, mogłoby być utworzenie Krajowej Szkoły Administracji Samorządowej (odpowiednika dzisiejszej Krajowej Szkoły Administracji Publicznej), która kształciłaby zarówno pracowników samorządowych, jak i… np. przyszłych radnych.

Zakładając, że każda osoba chcąca zostać pracownikiem samorządowym musiałaby przejść co najmniej odpowiedni kurs w ww. szkole, w konsekwencji moglibyśmy oczekiwać odpowiedniej profesjonalizacji kadr.

Osoby kończące ww. szkołę stanowiłyby korpus samorządowej służby cywilnej. A moim zdaniem od nich moglibyśmy wymagać więcej.
Zakładając istnienie takiej szkoły, moglibyśmy także określać, że pracownik samorządowy zobowiązany byłby co jakiś czas do przechodzenia kolejnych kursów (ściśle określonych i ułożonych wg odpowiednio dobranej ścieżki rozwoju). Dawałoby to pewność kształcenia kadry na odpowiednio wysokim poziomie.

Phoca PDF

Pozwolę sobie na małą dygresję w odniesieniu do przygotowania radnych do pełnienia swojej funkcji. Walcząc o odpowiednią świadomość właśnie naszych radnych, moglibyśmy wymagać od nich także odbycia stosownego szkolenia w okresie np. do 3 miesięcy od czasu objęcia mandatu. Działanie to zapewne w sposób wymierny wpłynęłoby na świadomość podejmowanych przez nich decyzji.

A gdyby tak połączyć pomysł zawarty w ubiegłotygodniowym felietonie *Samorząd (nie) tak odległej przyszłości* z zawartym powyżej pomysłem usystematyzowania profesjonalizacji kadr, to być może doczekalibyśmy kiedyś czasów, w których na pytanie skierowane do dziecka: kim chciał(a)byś zostać w przyszłość?, padła by odpowiedź: urzędnikiem.

Czego wszystkim nam życzę

Rafał Rudka

Phoca PDF